



I 478.907

# TRALALONACZKA.



KRAKÓW.

DRUKOWAU SWAIM KOSZTAM WŁ. L. ANCZYC I ska.

1892.

Her

28

# TRALALONACZKA.

*Extr. t. II<sup>e</sup> str. 409.*

*Spur*



KRAKÓW.

DRUKOWAU SWAIM KOSZTAM WŁ. L. ANCZYC I ska.

1892.



1478.907

Wioska naszaja, nia wialikaja wiosaczka, mież pryhorkami, pry bałotcy; na wyhan piasoczek z pryhorkaŭ spiorła, tut i les bliziusińka, les choć i czuży, ale wygoda jość... Na kancy wioski Bartak Sasok żyŭ. Ciałki byŭ czaławiek Sasok: za swoju szkodę, choć z prypadku zrobłanuju, nikomu niadaruje, choć załatoŭku woźmie, a sam bywała u noczy konna siadzie i paszoŭ czużyja mieży spasywać; kamiennia z swaho pola dyk ũsio, bywała, ciahaje na czužoja... Ej, nia dobry byŭ czaławiek: jak pazycze susiedu rubiel, to jamu treba dzień arać, dzień kasić, dzień żać, kożny dzień pa groszu pracentu addać, a rubiel rublom. Pazycze tabie bulby na nasienie, — to ũžo siej na paławinu i nasienie nasieniem addaj: i ũsio hetak! Kupie bywała u skarbowym lesie kradzianuju kałodu, takuju, szto paraj koni jak zruszyć, a sam pa jaje nia pajedzie, — susiedaŭ paszle: udastca, — dobra, a złowiać — jany prapali! Ot jaki byŭ Bartak! Bywała szapki zdymaim prad im, jak prad pa-

nam, bo u jaho i pisar i starszynia — pryjacieli, z akcyźnikam u miasteczku jak z kumam witaica, dyk jakże tut szapki nia zniać? A może, dumali, i jon starszynioj budzie?... Sudzioj użoż jon i tahdy byü. Daŭno, praŭda, ũsio heta było, ale było!

Hadoŭ tamu z piatnaście nasz Bartak apranuŭ ũžo czorny surdut, staŭ czasta u lehce u Wilniu jeździeć, kazali u banku intaresy maje, a i da „Zamoraŭki“ czahoś, bywała, nawaraczuje. Ad nas da Zamoraŭki niedaloka, ale tudy nihto nia uczaszczaje: tam pan nadto dziki jakiś byü, „Prybałdoŭ“ zwaŭ sia; sam kazaŭ, szto jon hanarał, ale mudzieru taho kab jaki tam byü u jaho hanaralski, bliskuczy — taho nihto nia widzieŭ, choć kryczaŭ pa hanaralsku i biŭsia.

Prysyłaŭ jon zdwojczy u naszuju wiosku to jajek, to kurej abo parasiat kupić, jak u jaho tam hości zbjarutca, ale bywała ni pasłaniec nie addać, ni u dware nihto nie zapłacie; wot zatym u nas i piarastali jamu hetak pradawać biaz hroszy, a jon piarastaŭ pasyłać nadaremnie. Haspardarka u jaho tam iszła kiepska: my sieim użo na zimu, a jon sabie kasić zaczynaje; my na zimu arom, a u jaho zażyńki i ũsio hetak, a usio tyki hanarałam zwaŭ sia!...

Kazaŭ i nasz Judka — kawal, szto i jamu 100 r. winien, a płacić niachocze; a wot że Bar-



tak odważyü sia tyki jamu usie swaje hroszy — siamsot rub. — pazyczyć, uziaüşy oblig na pou-tary tysiaczy. Tahdy użo z hanarałam czasta i harbatu piü! Bywała piechatoj pojdzie da jaho, a wiernitca u wialikaj panskaj kałamaszce, a spa-tkaüşy sia z naszym bratam na darozie, zda-loku kryczyć: „ej, z darohi!“

Raz u wosień na sielskim schodzie chacieli my Bartku wybrać u sotniki i każym: jon ba-haty, syn padros i parabka może naniać, dyk jamu łatwiej i służbu adbywać; a to wot Januk Sakoł, jak pabyü sotnikam, dyk i haspadarku zwioü, a ziamlu tamuż Bartku ü arendu puściü! Niechaj, każym, ciapier i Bartak zakasztuje cze-ści!... Aż jon nam na heta: „ach wy, hała-drancy, siakija dy takija, wy heta mianie u so-tniki?... Da ja was i tak usich u chałodnuju pasadżu, jak zachaczu i pa mordzie bić budu; ja wam, żabrakam (a jon tyki i parabiü nas żabrakami) każe, nia raunia: ja sam ciapier pan, — hanaralski majątak kupiü — a na was mnie plunąć i nia maicie prawa, chamuci, mia-nie siudy i tudy pamykać! Ja wam pakażu!...“ Ażno straszna nam zrobiła sia i paraziaülali sia my jak durni: inszy szapku zniaü, inszy tak kła-niaü sia, a üsie zamauczali. Tak my jaha i nia wybrali, a bolsz stali bajatca.

Hetaż była u wosień kała üsich swiatych, a daczakaüşy kalad, Bartak i swaju ziamlu

i Janukowu Sakałowu addaŭ na paławinu. My ũžo uwidzieli, szto tyki i praŭda — jon kupiŭ majatak. Na pierszaho Jurja piarahnaŭ bydła da Zamoraŭki, a Prybałdoŭ wyjachaŭ jak staić z siamjoj tahoż dnia. Judka kawal horka pła-kaŭ, bo sto rublej prapali...

Bartak Sasok kupiŭ ad Prybałdowa majatak za ũsim dabytkam, z wazami i karetami, a nawiet z wialikim, jak koń, sabakaj; ale pawinien byŭ zapłacić daŭhi i swaje siemsot rublej zaliczyć; a daŭhoŭ tych było ci mała: u banku tysiacz tryccać, to tolki procentaŭ dwie tysiaczy szto rok treba było zapłacić, a tak ludziam ruźnym tysiacz z dwaccać nabrała sia.

U mai pryjechaŭ Sudowy ũchodczyny rabić i nas, susiedaŭ, paklikali. Hladzim my, kali užo Bartak i Bartczycha z tym sudawym razam abiedajuć i nawiet kuchar na stoł padajeć, Bartczycha u czornaj panskaj sukni! Na naszuju pochwalonku nichto i nie atkazaŭ... Sudowy, praptrymaŭszy nas da wieczara, przeczytaŭ jakiś papier ab tym, szto Bartak z Bartczychaj kupili Zamoraŭku i my paszli pa chatach, a jany panawać zastalisia. Bartak staŭ srażejszym panam ad hanarała: dziare za szkody — żyć nia można — a kryczyć, a łaje, a pa poli konna, jak praŭdziwy hanarał, harcuje... aż strach! Da kaściola, bywała, kali prylacić czaćwiorkaj, a jana u kapialuchu bliskuczym z żoŭtaj istużkaj i bry-

żykami, a na wiersie, panie, siadzić ptuszka jak żywaja, czystaź żywaja siwawaronka, tolki szto niezakaŭkaje. Iduć pa kaściale, aź uwieś narod aziraitca! A koźnuju niadzielu u dware hości: to stanawy, to pisar, to chwelszar, czasam pasrednik, to sakratar zjazdawy, to sudawy, a inszy raz i ũsie razam zbjarutca, dy dnoũ try u karty hulajuć i pjuć, — lepsz jak u taho praũdziwaho hanarała.

A zać jak pryszło sia, dyk na poli nia wasoła u Bartki: żyta mała, a źniej jeszcze mie-niej; i nia uradziła i źniei darahija, — płacili i pa try złoty!...

Bartak złujetca, a Bartezycha spancyruje sabbie pa sadzie z parasouczykam. Nia scierpieũ Bartak i każe da żonki:

— Wot nia szkodzilab, kab Wasza, pani Kaśka, siarpok wziaũszy, dy pa zahonczyku prajszłasia, zamiejce taho szto darma pa sadzie dryptaisz; — a to żyta sypitca i hroszy niama, hetak źniejam płacić.

— Waźmiź waspan kasu, dy pa sianażatca prajdzisia, tahdy ja użo apranu sukniu jadwabnuju i kapialusz z ptuskaj dyj pajdu zać...

— Ot że pojdziesz i u spadnicy raboj i biaz kapialucha! — skipieũ sia Bartak.

— Nie dażdżesz ty — otkazuje Bartezycha — kab ja, hetakaho majątku pani, dy paszła... Słowa za słowa, dy dawaj wãdzitca!

Bartczycha dy kaliś u dware służyła i kamisar u spadabała sia, a złyja jazyki pa kalendaru warożać, szto i starszy syn Barczychi nadto paspiaszyŭ radzitca pa szlubie; kamisar i pasahu daŭ jej za sztości 300 rublej, ale może to i breszuć? Bartczycha była humarystaja i nia nadto kab muža dbała, a ũsio bolsz swaim rozumam żyła. Badaj ci nia jana i piławała Bartku, kab majątak kupiŭ? a kupiŭ jon jaho i na siabie i na żonku razem.

Doŭha jany hetak wadzili sia: i tyja naradziny pierszaho syna jon spaminaŭ, i swoj pasah jana spaminała, spaminała i toja, jak na waseli kamisar kazaŭ mužu, szto Kaśka pakajoŭkaj była, dyk razdalikaciła sia i jon nie pawinien zmuszać jaje da ciężkoj roboty, a niachaj za tyja 300 rub. dzieŭku pa wiek najmie...

Razabrała Bartku aż pa makaŭku! Aż ryknuŭ na żonku:

— Won, siakaja-takaja! Won z kodłam swaim: ja tut pan, nia ty pani!

— Daŭno — kaže Kaśka — ja czekała ad ciabie hetaho, i tak chaciela kinuć, a ciapier i kidaju!

— Ale, kidaj, dy iznoŭ u wiosku — atkazaŭ Bartak.

— I kinu i u wiosku nia pajdu — kaže Kaśka — a choć zaraz Prybałdoŭ za achmistryniu, jak za paniu, woźmie da miasta...

Pazłowali sia, razplawali sia, tak jak chto zimnym pierakinuŭ, i razyszli sia; a na zaŭtra Kašku piorli dwa czornyja agiary da wakzału, kab jechać da Prybałdowa. Bartak z toj niema-raści kinuŭ sia u harełaczku, a dalej staŭ zirkać na kabietak. Bywała, jak chto ab żonce spomnie, szto kinuła, dyk aż zczyrwanieje.

— Nia wialikaja — każe — naŭda, szto kinuła, da i nia tak-to kinuła, jak ja sam jaje prahnaŭ. Tak bywała chwalitca ũsio, szto prahnaŭ dy prahnaŭ, a ludziom heta i treba.

Paczakaŭszy hadok-druhi, my widzimy szto Bartak czysta piaramianiŭ sia, razdalikaciŭ sia: na poli nia bywaje, zimno u mieście hulaje... A raz wiarnuŭ sia użo i z panienaczkej takoj charoszaj, cianklawińkaj, ształtam za gubarnan-ku, a nazywaŭ jaje jakości kuzynkaj i cała-waŭ pry ludziach. A jana, taja kuzynka takaja śmiachotnaja dy wasołaja była, jakby wot panienaczka praŭdziwaja: niczahusinka bywała nia robie, tolki sabie biehaje, wyśpiewuje: „tra-la-la, tra-la-la!“ Abo jak kali asiadłajuć jej kania u jakojaści rahataje siadło, furman siadzie na druhoj kania, u samy raboczy czas, wot jana i harcuje pa darohach, inszy raz wiarstoŭ za 10 zabjetca, koni u pienie, furman padabjetca, a jana usio „tra-la-la, tra-la-la...“ Tak my jaje i prazwali „Tralala...“

Ale dobraja była, wieczny jej pokoj; bywała chto u wiosce zachwaraje, to jana i pa doktora

paszle i na lekarstwa daść, i dzieciom to pa hru-  
szacze, to pa jabłyczku. Lubili tyki my jaje,  
hetu Tralalu.

Raz za małym nia ũsiej wiosce prypiorli pa-  
wiestki z akružnoha ab tym, szto żonka  
Bartkawa padała skargu, szto muž wyhna ũ  
jaje z dwora, szto z druhoj żywieć, szto pała-  
winu jaje majątku zabra ũ, pa piac tysiacz na  
rok dachodu ciahnie, a jej ni grosza nie da-  
jeć... I dawaj nas ciahac pa świedkach: to  
u kansystor, to na sledztwa, to prosta u sud  
akrużny, hodo ũ zo try. Tym czasam naszaja Tra-  
lala zachwareła i ũ try dni na wiek zasnula, pa-  
kinuũszy dziciatka drobnusińkaja. Bartak za-  
żury ũ sia, jak za ścianu zawali ũ sia: paławinu  
majątku Bartczycha adabrała, a druhuju pra-  
dali z licytacji za do ũhi i paszo ũ Bartak zno ũ  
ũ wiosku, ale sudzioj użo nikoli nia by ũ i ũsim  
kłania ũ sia. Nia do ũha biedny paby ũ i tut, bo za  
sztość u turmu pasadzili.... tam jon i umior!

Bartczycha z rok na swajej paławinie pa-  
nawała, u wosieni pażar zmio ũ ũsie budynki,  
a tut prad nowym rokam bank prada ũ i resztu  
majątku. Tak-to skonczyła sia panawanie Sa-  
skowoja.

Tralalonaczkuż tuju biednuju my, złaży ũ-  
szy sia z duszy pa dziesiac groszy, addali, jak  
swajo dzicia, da Marciśki krywoj na mamki na  
rok, a dalej nia wiedali szto i rabić z biednaj

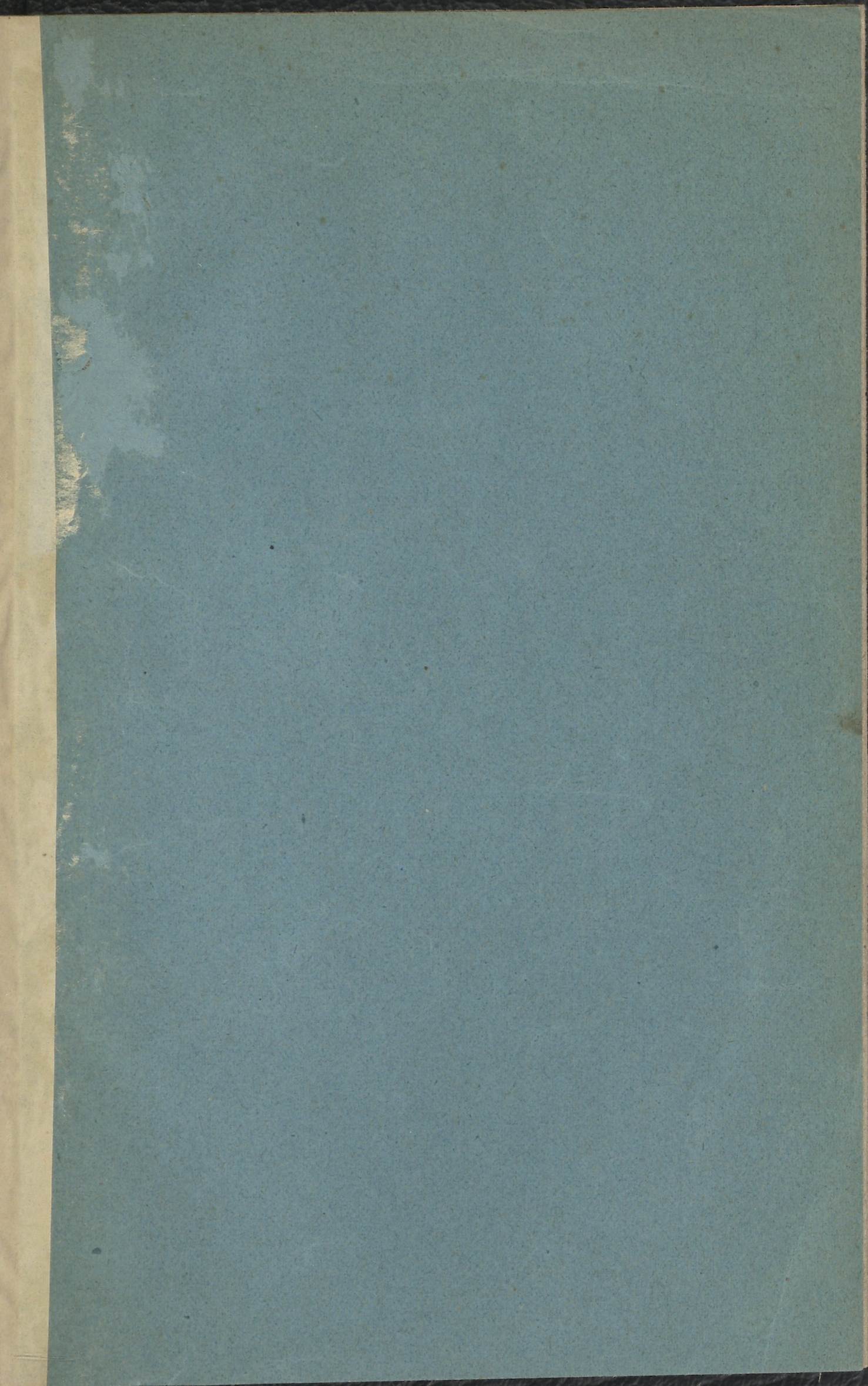
sirotackaj, dyk ksiądz zyskaŭ sia litaściwy —  
ŭziaŭ małuju kuzianiataczku da staroj argani-  
ścichi i tam ŭžo sztoś płacie, a jana haduje  
i paciary wucze i roście panienaczka, tak had-  
kou ŭžo musi z dziesiatak maje; a takaja wa-  
sołaja dy smiachotnaja, jak raz że Tralalo-  
nacza!





26073











478907

---

---